

# Janda w sieci

- Kilka dni temu wróciła pani z Gdańska, gdzie razem z Jerzym Radziwiłowiczem i Lechem Wałęsą wystąpiła w krótkim filmie wspomnieniowym Andrzeja Wajdy na temat „Solidarność”. Czułe się pani jej symbolem?

- Ja??? Nie, skąd! Ja tylko zagrałam w „solidarnościowych” filmach. To pan Wałęsa niewątpliwie jest największym symbolem Solidarności.

- Czy po wakacjach będzie można panią zobaczyć na deskach warszawskiego Teatru Powszechnego, w którym wzięła pani roczny urlop?

- Nie. Jesienią mam nadzieję zacząć grać już u siebie.

- Można już określić datę otwarcia pani własnego Teatru Polonia w Warszawie?

- Nie, i każdy, kto w tym kraju i w tym mieście coś buduje, wie doskonale, że jest to jedyna możliwa odpowiedź.

- Premierowa sztuka? Jakie spektakle z pani udziałem będzie można zobaczyć w teatrze?

- Za wcześniej jeszcze, by o tym mówić. W wakacje zaczynam próby do „Ucho, gardło, nóż” Vedrana Rudana.

- Kompletuje już pani obsadę?

- Nie - Polonia to teatr prywatny. Nie będzie nas stać na żaden etat. Ja sama będę tam występować, dopóki ludzie będą kupować na mnie bilety. Jeśli przestaną, będzie grał ktoś, na kogo je kupią. To się musi utrzymać, choć na pewno nie kosztem jakości repertuaru.

- Jeśli sprawy finansowe związane z teatrem nie pójdą tak, jak pani zakładała, zagra pani w reklamie, żeby spłacić Polonię?

- Jeśli dostanę ciekawą propozycję, oczywiście.

- Wróćmy do konfliktu z Joanną Szczepkowską, który zdecydował o pani nieobecności w Powszechnym. O co, pani zdaniem, rozpoczął się spór?

- Nie pamiętam.

- Emocje opadły? Wybaczyła jej pani?

- Nie.

- Widzi pani możliwość współpracy z nią?

- Nie, i na tym skończmy ten temat. „www.malpa2.pl” to właśnie opublikowana druga część pani internetowego dziennika. Na swojej stronie internetowej odpowiada pani na listy tych, którzy czytają pani dziennik. O co najczęściej pytają internauci?

- Jeśli już padają jakieś pytania, to najczęściej o termin spektaklu, albo o to, czy nie wybieram się do jakiegoś konkretnego miasta. Najczęściej piszą o tym, co im leży na sercu, o swych radościach i smutkach. Jest też zawsze mnóstwo listów po każdym spektaklu, premierze.

- W jakim wieku są pani czytelnicy?

- Zrobiono dość dokładne badania na temat mojej strony. Wynika z nich, że to osoby w różnym wieku -

**Aktorka znowu zagrała u Wajdy, wydała książkę, jesienią pojawi się we własnym teatrze. I... nie będzie prezydentem.**

w większości jednak studenci i licealiści. Pisze do mnie więcej kobiet niż mężczyźni.

- Kim pani dla nich jest? Spowiednikiem? Pocieszycielką? Czym zdobyła sobie pani ich zaufanie?

- Nie wiem. To tak naprawdę coś w rodzaju towarzystwa o podobnych gustach, poglądach, poczuciu humoru...

- Zdarza się, że ktoś, pisząc do pani, szuka pomocy w rozwiązaniu własnych problemów? Jeśli tak - nie bała się pani odpowiedzialności z tym związanej?

- Boję się brać odpowiedzialność za innych w ich prywatnych sprawach. Nie daję konkretnych rad. Zresztą takich listów z prośbą o pomoc jest mało. To raczej wymiana poglądów i rozmowy na tematy związane z teatrem, literaturą, zagadkami zawodowymi, zainteresowaniami, przemyśleniami...

- Który z listów poruszył panią najbardziej?

- Kiedyś napisała do mnie pani, że dziesięć minut wcześniej umarła jej matka, a ona nie ma komu tego powiedzieć, więc pisze do mnie...

- Pierwsza część pani dziennika odniosła duży sukces. Czym go pani tłumaczy?

- Nie wiem... Chyba tym, że te zapiski to rodzaj rozmowy z przyjaciółmi, poza tym są chyba dość zabawne... A przede wszystkim - w przeważającej części - optymistyczne.

- Jasno pisze pani, że nie przekracza pewnej granicy intymności, wręcz - że dziennik to forma reakcji artystycznej. O czym zatem w nim nie przeczytamy?

- O, o wielu rzeczach. To dziennik internetowy, publikowany natychmiast - i mam tego pełną świadomość. Nie ma on nic wspólnego z wyznaniem intymnymi czy bardzo osobistymi wyrzuceniami.

- A komu się pani zwierza?

- W Internecie - nikomu.

- Który z polityków dziś panią drażni i dlaczego?

- Lista byłaby długa.

- W drugiej części pani książki dostało się Andrzejowi Lepperowi. A Roman Giertych pani nie drażni?

- Jak cholera!

- Za co ich pani nie lubi?

- Za tak wiele rzeczy, że nie chce mi się ich nawet wymieniać. Nie drażnią mnie, raczej się ich boję...

Pytanie dotyka jednak ważnego tematu i uważam za niestosowne odpowiadać na nie w tej rozmowie, prowadzonej w lekkim tonie...

- Na jesieni wybory prezydenckie. Znajduje pani godnego kandydata?

- Nie, i zdaje się, że nie tylko ja mam ten problem. Zapytałam ostatnio pana Wałęsę, na kogo będzie głosował. Odpowiedział mi, ale nie zdradzę nazwiska, które padło...

- To może Krystyna Janda na prezydenta?

- Na pewno nie.

Rozmawiał

Kamil

Grygorowicz

## Krystyna Janda (52 l.)

▶Aktorka filmowa i teatralna, reżyser, pisarka i felietonistka.

▶Najbardziej znane role zagrała w filmach Andrzeja Wajdy („Człowiek z marmuru”, „Człowiek z żelaza”), Ryszarda Bugajskiego („Przesłuchanie”) i Krzysztofa Zanussiego („Stan posia-

dania”).

▶Wyreżyserowała film „Pestka”.

▶Laureatka m.in. Złotej Palmy w Cannes.

▶Opublikowała m.in.: „Gwiazdy mają czarne pazury”, „Moja droga B”, „Różowe tabletki na uspokojenie”.

▶W roku 2004 ukazała się pierwsza

część jej internetowych dzienników „www.malpa.pl”.

▶Matka trójki dzieci: Marysi (ze związku z aktorem Andrzejem Sewerynem), Adasia i Jędrka (z małżeństwa z operatorem Edwardem Kłosińskim). Mieszka w Milanówku pod Warszawą.

